ognisko HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYZNY
HARCERSKIEJ

ROK 11. Nr. 2
KWIECIEŃ
CZERWIEC
1975
Cena 25p

archiwum
harcerskie.pl

„WIELKA GRA"

Zarząd Główny Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej wydał książkę pod tytułem "Wielka Gra" - Harcerstwo w Polsce w czasie II-giej wojny światowej 1939-1945.

Książka tą opracowana przez zespół redakcyjny pod przewodnictwem E.Bogdanowicza opiera się przede wszystkim na materiałach zgromadzonych w Studium Polski Podziemnej.

Po wprowadzeniu czytelnika doskonałym słowem "od Redakcji" i równie świetnym artykułem Haliny Czarnockiej o Polsce Podziemnej, podano piosenkę J.Osińskiej napisaną w Warszawie w czasie okupacji:

"Pytali się nas daleko na świecie,
O co wy się tak Polacy bijecie?
"O wiatr od Tatr,
O każdą kroplę z własnych rzek,
O cień od drzew
I o Bałtyku chłodny brzeg
I o piosenkę co w lesie
Echo za nami niesie .- "

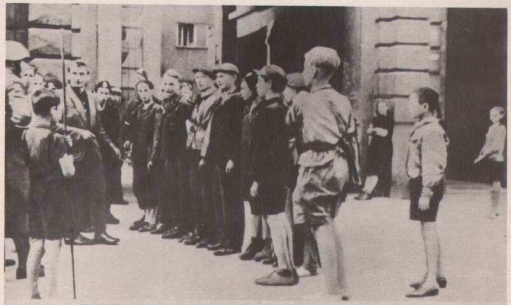

Młodzi chłopcy, łącznicy przy oddziale „Kataków", w czasie odprawy w gmachu Ubezpieczalni na Smulikowskiego

Piosenka ta to jakby "motto" całej książki, która składa się z następujących działów: "Organizacja" "Postawa" "Służba" "Powstanie" i wreszcie Sylwetki, Relacje Opowiadania. Każda z tych części zaczyna się piosenką i wyjątkiem dobrze dobranym z książki A.Kamińskiego "Wielka Gra" wydanej w czasie konspiracji.- Książka wydana bardzo starannie, papier, druk, szereg autentycznych fotografii ... całość tętni troską zespołu redakcyjnego o jak najlepsze, o jak najbardziej zbliżone do prawdy przedstawienie "skrótu" pracy harcerskiej w czasie drugiej wojny.- Naturalnie są drobne usterki, ale przecie nie ma rzeczy ludzkiej doskonałej.-

Bardzo ciekawy jest rozdział o "Małym Sabotażu". -

Z wielkim wzruszeniem czyta się o batalionach "Zośka", "Parasol", "Wigry" czy też rozdział o "Walce do końca", zwięźle, ściśle podane fakty i jakgdyby meldunek służbowy. Czasem żałuje się,że dowódca kapitan "Jerzy" - Ryszard Białous od siebie czegoś nie napisał .. ale na ogół członek redakcji Irena Mandziarowa doskonale się wywiązała z zadania, dając fakty i cytując wypowiedzi chłopców, którzy walczyli i ginęli, jak n.p. słowa ś.p. por. Andrzeja "Morro"- Romockiego: "My walczymy o dobro tak wielkie, że żadne ofiary nie mogą nas powstrzymać. Walczymy o WOLNOŚĆ. Może w niebiosach są dobra cenniejsze, ale tu na ziemi wśród społeczności ludzkiej - nie ma nic wartościowszego nad WOLNOŚĆ i SPRAWIEDLIWOŚĆ . Nas tego pozbawiono ... walcząc o własną wolność walczymy o triumf WOLNOŚCI na świecie. - GLORIA VICTIS - chwała zwyciężonym - będzie kiedyś wyryte na warszawskich cmentarzyskach powstańczych, jeśli ulegniemy w tej walce". Słowa - testament - tych wszystkich co zginęli w walce, obowiązujące tych co zostali przy życiu, jak i nowe pokolenia ...

Dobrze,że wydana książka cytuje i podkreśla te słowa, bo niestety wielu nawet z tych co widzieli te zmagania i tą najwyższą ofiarę jaką złożyły te tysiące młodych - nie rozumieją tego.

Osiem podanych sylwetek / 3 harcerki 5 harcerzy/ to naturalnie mała, malutka cząstka tych co zginęli.

Doskonale jest opracowana "Prasa i Wydawnictwa" i w końcu kilka urywkowych "relacji". -

Książkę powinien przeczytać każdy Polak, dowie się z niej, na przykładzie faktów zebranych o harcerstwie, jaką była ta młodzież, nie tylko harcerska, która w latach 1939 - 1945 pracowała i walczyła o swój Kraj.

Dr Maria Zdziarska -Zaleska.hm.

archiwum harcerskie.pl

"W I E L K A G R A"

Stefan Bogdanowicz, hm.

Harcerstwo w Polsce w czasie
II wojny światowej 1939-1945 x)

W ostatnim numerze "Ogniska" ukazała się wzmianka na temat wydanej ostatnio w Londynie książki p.t. "Wielka Gra ". Jako przewodniczący zespołu redakcyjnego chciałbym uzupełnić podane informacje przez naświetlenie tła powstania książki, celu jej wydania oraz przedstawienia zakresu poruszonych tematów. Krytykę książki pozostawiam fachowcom. Prosimy natomiast wszystkich, którzy mają coś do dodania, uzupełnienia lub wyjaśnienia na tematy poruszone w książce, o nadsyłanie materiałów albo do Studium Polski Podziemnej, albo do Naczelnictwa ZHP w Londynie.

Inicjatywa wydania książki wyszła kilka lat temu z jednej strony od Zarządu Koła byłych Żołnierzy Armii Krajowej, a z drugiej od grona instruktorek i instruktorów harcerskich, którzy pragnęli przekazać następnemu pokoleniu historię walki o wolność tysięcy harcerek i harcerzy w latach 2-giej wojny światowej 1939-1945. Warto tu zanotować, że pierwsze kroki zmierzające do wydania podobnego opracowania zrobił w 1948 roku hm Trzaska-Konopacki w wydawnictwie "Kalendarzyk harcerski 1948" podając w skrócie historię działalności harcerstwa w czasie wojny.

Gdy zebraliśmy się po raz pierwszy w zespole redakcyjnym, mieliśmy w planie wydanie małej broszury historycznej, tym bardziej, że materiałów związanych z tematem, zebranych przez Harcerstwo i Studium Polski Podziemnej było

---

"Wielka Gra" - Wydawca Zarząd Główny Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej. Londyn 1974. Stron 289, ilustracje. Cena Ł 3.50, dla członków ZHP Ł 2.50.

bardzo mało. Z czasem jednak, gdy poszperaliśmy w różnych źródłach oraz przejrzeliśmy bogatą literaturę wydaną w Polsce okazało się, że broszura się rozrośnie. W dodatku stwierdziliśmy, że podanie tylko dat, nazwisk czy też zestawień liczbowych nie da właściwego obrazu pełnego życia i ducha jakim owiana była wówczas młodzież harcerska. Doszły więc następne działy, dokumenty i relacje, a broszura rozrosła się do grubej książki. "Wielka Gra" nie ma ambicji do dzieła historycznego (jakkolwiek podane w niej fakty są ścisłe) ani też do dzieła literackiego. Stanowi ona natomiast to co było celem zespołu redakcyjnego - danie zbioru informacji na temat historii, form organizacyjnych, metod szkolenia, służby bojowej oraz ideologii jednostek harcerskich działających na obszarze całej Polski.

Książka została podzielona na kilka zasadniczych działów, ułożonych w ten sposób, aby czytelnik mógł stopniowo powiększać swą znajomość tematu, a jednocześnie aby każdy z rozdziałów stanowił pewną całość i mógł być wykorzystany jako pomoc w pracy instruktorskiej.

Pierwsze dwa artykuły dają ogólny rzut na organizację Polskiego Państwa Podziemnego, organizację i pracę Armii Krajowej oraz sytuację młodzieży w czasie okupacji. Ten ostatni artykuł jest autentyczną kopią bardzo ciekawego sprawozdania instruktorek harcerskich, nadesłanego w 1944 roku z Polski do Londynu.

O r g a n i z a c j a.

Dział ten obejmuje opis organizacji harcerzy "Szare Szeregi", organizacji harcerek "Bądź Gotów", organizacji harcerskiej "Hufce Polskie" oraz innych oddziałów harcerskich jak "Wigry", "Baszta", "Zbik", 16WDH, "Ochronka" i "Zatoka". Osobno omówiona jest działalność harcerstwa na terenie Polski Zachodniej i Polski Wschodniej.

P o s t a w a.

Zaufanie jakim społeczeństwo darzyło harcerstwo przed wojną wzrosło jeszcze bardziej w okresie wojennym, gdy młodzież harcerska wykazała swą postawą, że w każdej, nawet

archiwum harcerskie.pl

najtrudniejszej sytuacji można na niej polegać "jak na Zawiszy". Formowanie tej postawy omawiane jest w szeregu artykułów - dokumentów: Przyrzeczenie, "Zawiszak", Drużynowy, Odprawa "Pasieki", program "G.S-ów". Wyjątkowo interesujące jest sprawozdanie ze "Szkoły za Lasem" - konspiracyjnego kursu instruktorskiego.

S ł u ż b a.

Ktoś zastanawiający się nad procentową ilością młodzieży harcerskiej z okresu przedwojennego, która znalazła się w służbie w czasie okupacji, znajduje na to odpowiedź właśnie w tym dziale. Wymienione tu są "Mały Sabotaż", akcja wywiadowcza, praca wychowawcza z dziećmi i młodzieżą, kolportaż prasy konspiracyjnej, pomoc więźniom i żołnierzom, nauka, służba sanitarna, sabotaż i dywersja, wreszcie walki oddziałów partyzanckich. Na wszystkich tych frontach walki znaleźli się harcerze i harcerki, zarówno w zwartych oddziałach harcerskich jak również w mniejszych lub większych grupkach wypełniając swą służbę Bogu, Polsce i bliźnim.

P o w s t a n i e.

Dział ten zawiera artykuł omawiający całość akcji powstańczej w Warszawie, po czym następują sprawozdania z walk poszczególnych oddziałów harcerskich, pracy łączników, poczty harcerskiej, służby sanitarnej. Opis walk batalionów harcerskich "Zośka", "Parasol" i "Wigry" został opracowany z dużym wyczuciem atmosfery tamtych dni walki przez ś.p. Irenę Mandziara.

S y l w e t k i.

Wśród zamieszczonych sylwetek harcerskich znajdują się: hm. Janina Falkowska, hm. F. Marciniak, hm. S.Sedlaczek, hm. J.Pukowiec , hm. Halina Bredsznajder, hm. T. Zawadzki- "Zośka", oraz dwoje poetów harcerskich, Krystyna Krahelska autorka piosenki "Hej, chłopcy!" oraz Krzysztof Baczyński - utalentowany poeta młodego pokolenia. Wszyscy oni, tak jak i tysiące innych wspaniałych typów harcerskich oddali swe życie w służbie.

archiwum harcerskie.pl

P r a s a.

Pod tym tytułem omówiona jest działalność wydawnicza w okresie okupacji ze szczególnym uwzględnieniem prasy harcerskiej. Warto tu zaznaczyć, że redaktorem najbardziej znanego tygodnika konspiracyjnego p.t. "Biuletyn Informacyjny" był hm. Aleksander Kamiński. Na zakończenie tego działu podane jest bardzo sumienne zestawienie harcerskich wydawnictw zbroszurowanych i prasy harcerskiej.

R e l a c j e - O p o w i a d a n i a - K s i ą ż k i.

Dział ten zawiera materiały do bezpośredniego wykorzystania do gawęd i opracowań. Są w nim zarówno autentyczne relacje młodych harcerek i harcerzy opisujące powszedni dzień pod okupacją hitlerowską, jak i opowiadania zaczerpnięte z pism konspiracyjnych. Jednocześnie zamieściliśmy krótkie streszczenia 18 książek opisujących w żywy sposób działalność harcerzy i harcerek w różnych częściach Polski. Streszczenia te mają na celu dopomóc instruktorom do pogłębienia tematu, oraz do wybrania odpowiedniej lektury do odczytania na ognisku czy też przy kominku. A dla śpiewających znajdują się w książce słowa i nuty sześciu piosenek harcerskich z tamtych czasów.

Zespół redakcyjny składający cię z instruktorek i instruktorów harcerskich oraz przyjaciół harcerstwa ma nadzieję, że książka "Wielka Gra" znajdzie się w ręku każdej instruktorki i instruktora, każdej drużynowej i drużynowego x) i że będzie dla nich zarówno ciekawą lekturą, jak i źródłem materiałów do gawęd, pokazów, ćwiczeń i gier.

S. Bogdanowicz hm.

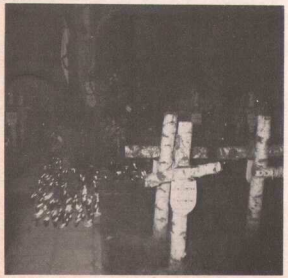

Groby SZARYCH SZEREGÓW na POWĄZKACH.

x) Gdyby któraś z drużyn nie mogła sobie pozwolić na kupienie tej książki, zwróćcie się do lokalnego Koła byłych Żołnierzy Armii Krajowej, a napewno nie odmówią ofiarowania "Wielkiej Gry" do Waszej biblioteczki. S.B.

Rys. 6.—Granice historyczne Polski.
1. Najdalsze granice. 2. W 1772 r. 3. Granice państw lennych, podległych Polsce. 4. W 1939 r. 5. Granice krajów.

Uwaga.—Daty odnoszą się do okresów, w czasie których te terytoria należały do Polski lub podlegały jej jako kraje lenne.

Ks. Jerzy Mirewicz, T. J.

EMIGRACYJNE SPRAWY I SPORY

Książka ta jest bardzo skromnym wkładem we wspólną troskę i pracę publicystów emigracyjnych dla dobra ogólnego. Nie obejmuje wszystkich spraw i sporów. Celowo opuszczone są w niej problemy polityczne. Autor skupił całą uwagę na konieczności stosowania zasad etycznych w omawianiu drażliwych zagadnień, przy których zbyt łatwo zastępuje się chłodne rozumowanie gwałtownym i nie zawsze kierowanym sprawiedliwością uczuciem. Dlatego też spory zawarte w tej książce dotyczą nie tak osób jak raczej reprezentowanych przez nie postaw intelektualnych i moralnych, które można wyśledzić w naszej społeczności emigracyjnej. Ich różnorodność świadczy, że ta społeczność żyje i że warto o niej i dla niej pisać bez patosu.

archiwum harcerskie.pl

LUDNOŚĆ POLSKI

Leonidas Kliszewicz, hm.

Nauka o ludności, zajmująca się układem i ruchem ludności i obejmująca statystykę ludności, nazywa się demografią.

Omawiając temat zaludnienia Polski nie możemy brać pod uwagę porównań zaludnienia przed wybuchem wojny z zaludnieniem powojennym. Powody tego są trzy:

a) zmiany terytorialne,
b) związana z tymi zmianami wędrówka ludzi nie ujęta w żadne dokładne cyfry,
c) niewiadoma dokładna cyfra ofiar wojennych.

ad a). - Obszary oderwane po wojnie od Polski zamieszkiwało w 1939 roku około 12 milionów ludzi. Nie mamy żadnych danych jaka cyfra z tych 12 milionów wojnę przeżyła i następnie przeniosła się w granice Polski powojennej, ani też ilu mieszkańców z Polski przeniosło się na ziemie zagarnięte przez Rosję.

Ziemie odzyskane, po Odrę i Nysę na zachodzie i część Prus na północy, zamieszkiwało przed wojną około 8 milionów 800 tysięcy ludzi. Z cyfry tej 8 milionów dobrowolnie i przymusowo opuściło Polskę w latach powojennych.

ad b). - Biuro Odszkodowań Wojennych w Warszawie ogłosiło w 1947 roku, że z winy Niemiec zginęło 6,028 tysięcy osób. Nie wiemy czy cyfra ta obejmuje straty poniesione z powodu działalności Rosji Sowieckiej; jeżeli nie, to trzeba do niej doliczyć jeszcze ponad milion ofiar spowodowanych przez naszego wschodniego sąsiada.

W sierpniu 1939 roku terytorium Polski zamieszkiwało około 35 milionów 300 tysięcy osób.

O ile sobie przypominam, to pierwszy powojenny spis ludności w Polsce w lutym 1946 roku podawał cyfrę przekracza-

jącą 22 miliony mieszkańców. Był to jednak okres wędrówek ludności i cyfry tego spisu trudno jest brać do jakichkolwiek porównań z późniejszymi cyframi.

Spis powszechny w grudniu 1950 roku podaje już cyfry bardziej miarodajne, które wskazują, że ludność Polski w tym czasie liczyła 25 milionów 8 tysięcy osób.

Następny spis ludności odbył się w grudniu 1960 roku i wykazał on stan zaludnienia cyfrą 29 milionów 731 tysięcy.

Wreszcie ostatni spis powszechny w dniu 8 grudnia 1970 roku daje cyfrę zaludnienia Polski na 32,805,500 osób, w tym 16,859,000 kobiet i 15,946,300 mężczyzn.

Według danych z końca 1974 r. ludność Polski osiągnęła liczbę 33 mil 845,7 tyś. osób , wzrastając w ciągu roku o 333,600 osób.

Rok 1974 miał najwyższy przyrost ludności w ciągu ostatnich 10 lat i wynosił 1 procent.

Przewiduje się, że w czerwcu 1975 r. ludność Polski przekroczy 34 miliony.

Zaludnienie Polski stanowi około 1 procent zaludnienia świata i około 5 procent zaludnienia Europy.

Gęstość zaludnienia w Polsce w roku 1939 wynosiła 91 głów na km kw., ale w części, która weszła w skład Polskiej Republiki Ludowej 112. Ziemie odzyskane miały w 1939 roku 86 na kl. kw., a więc cały obecny obszar Polski - 102.

Po stratach wojennych i przesiedleniach poziom ten został ponownie osiągnięty około roku 1966. W chwili obecnej przeciętna gęstości zaludnienia wynosi 108.7 mieszkańców na 1 km. kw.

W ilości mieszkańców w 1939 roku Polska była na 6 miejscu w Europie i 11 w świecie i stosunek ten pozostał prawdopodobnie bez zmian do dzisiaj.

Ciekawym porównaniem będzie liczba kobiet i mężczyzn w poszczególnych okresach.

W roku 1946 na 100 mężczyzn przypadało 118.5 kobiet. W roku 1960 liczba ta zmniejszyła się do 109.7, ale według ostatniego spisu liczba ta znów się powiększyła do 116 kobiet na 100 mężczyzn.

archiwum harcerskie.pl

W ciągu dziesięciu lat ludność Polski powiększyła się o 3,074,000. W porównaniu do przyrostu naturalnego innych państw europejskich, Polska ma w tej chwili jeden z najniższych przyrostów, ale sprawa wygląda naprawdę przerażająco, jeżeli weźmiemy pod uwagę liczby przyrostu naturalnego między czerwcem 1969 i lipcem 1970, który wyniósł zaledwie 134,900 osób. Wziąwszy pod uwagę przeciętną, jeżeli przyrost naturalny będzie rósł w tej samej proporcji przez następnych dziesięć lat, to w 1980 roku da on ogólną cyfrę około 2 milionów 720 tysięcy osób, czyli, że będzie około 355 tysięcy mniejszy od przyrostu naturalnego w latach sześćdziesiątych. Taki stan rzeczy byłby oczywiście dla Polski katastrofalny, bo w przeciągu kilkudziesięciu lat stałaby się krajem starców.

Skład ludności według narodowości.

Według danych w biuletynach statystycznych w ostatnich latach mniejszości narodowe w Polsce stanowią 2-2.5 proc. zaludnienia.

Ukraińcy i Białorusini stanowią około 3/4 ludności niepolskiej, a około 1/4 stanowią Litwini, Żydzi, Niemcy, Rosjanie, około 10 tyś. Greków i garść Cyganów.

Jest zupełny brak statystyki wyznaniowej.

Ludność miast i wsi.

W roku 1938 ludność miast wynosiła 10,4 mil. osób. W roku 1949 mieszkało w miastach 8,8 milionów, a w 1965 - 15,6 milionów osób.

W roku 1974 mieszkało w miastach 18, 486,800 osób, co stanowi 54,6 procent ludności kraju. Nie zostało to spowodowane przyrostem naturalnym miast, ale coraz liczniejszym przenoszeniem się młodzieży wiejskiej do miast, w poszukiwaniu pracy w przemyśle.

Płeć i wiek.

W połowie 1965 roku na 100 mężczyzn przypadało 106 kobiet, mimo, że chłopców rodzi się więcej niż dziewcząt. Kobiety są bardziej odporne na choroby, szczególnie w drugiej połowie życia. W okresie 17-32 równowaga płci jest prawie doskonała, a później coraz bardziej rośnie przewaga kobiet.

W roku 1974 na 1000 dziewczynek rodziło się 1056 chłopców.

W roku 1963 tylko 6,5 proc. ludności w Polsce miało powyżej 65 lat. Było to bardzo korzystnym zjawiskiem, bo w tym samym czasie w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Belgii liczono 12 proc., Francji 12,5 proc., a w Niemczech Wschodnich aż 14,3 proc.

W roku 1974, osoby w wieku poniżej 30 lat stanowiły 70% ludności.

Niestety, jak widzimy z ostatnich danych przyrostu naturalnego, sprawa przybiera coraz gorsze formy i profesor Edward Rosset w swojej książce "Perspektywy demograficzne Polski" wydanej w 1962 roku, ostrzega, że kraj wchodzi już do grupy"średnio obciążonej " utrzymaniem starców i że "lata najbliższe przyniosą nam zawrotnie duży wzrost osób w wieku emerytalnym".

Przewidywania prof. Rosseta stają się coraz bardziej prawdziwe.

Zawody.

Polska przedrozbiorowa była krajem całkowicie rolniczym. 150-cio letnia niewola nie bardzo przyczyniła się do poprawy tego stanu i w roku 1921 ludność rolnicza wynosiła 63 proc. ogółu. W latach przedwojennych stosunek zmalał zaledwie do 60 proc.

Przeludnienie wsi hamowało rozwój kraju i gdyby Polska była w stanie rozbudować swój przemysł, to bez uszczerbku dla rolnictwa 2/5 ludności wsi mogłyby przejść do pracy w przemyśle.

Zmiany terytorialne po drugiej wojnie światowej oderwały od Polski obszary rolnicze, a włączyły tereny mocno uprzemysłowione.

Według spisu z 1950 r. w rolnictwie było 11,6 mil. osób, co stanowi 47,6 proc. ludności PRL. Następne lata przyniosły duży odpływ do miast. W roku 1960 było 11,2 mil. rolników, stanowiąc 38,2 proc. zaludnienia Polski.

Przemysł, górnictwo i budownictwo utrzymywały w 1931 r. 19,3 proc. ówczesnej ludności, w 1939 r. - na obszarze obecnej PRL : ok. 27 proc., w 1950 r, 25,7 proc., w roku 1960 31,3 proc., a w chwili obecnej przypuszczalnie powyżej 35 proc.

archiwum harcerskie.pl

Udział kobiet w pracy zawodowej utrzymuje się przez cały czas bez zmiany, wynosi on około 45,5 proc.

Kobiety mają absolutną przewagę w rolnictwie, handlu, oświacie, służbie zdrowia i w grupie żyjącej bez pracy zarobkowej.

Ruch naturalny ludności

- to urodzenia, zgony, małżeństwa i rozwody. Różnicę między liczbą żywych urodzeń i zgonów nazywamy <u>przyrostem naturalnym</u> , który może być dodatni lub ujemny.

a) <u>Małżeństwa</u>.

Pod koniec dziewiętnastego wieku zawierano na ziemiach polskich około 8 milionów ślubów rocznie na tysiąc mieszkańców. Po pierwszej wojnie światowej ilość ślubów podniosła się do 11,6 ale przed wybuchem ostatniej wojny spadła znów do cyfry 8,1.

Brak jest cyfr powojennych dla terytorium PRL, ale ze statystyk niektórych województw możemy podać, że w 1950 roku przypadało około 10,8 ślubów rocznie na tysiąc mieszkańców, ale cyfra ta spadła w roku 1964 do ok. 7,3 pro mille.

W roku 1974 zawarto w Polsce 319,600 ślubów. Jest to rekordowa cyfra, ale nie procentowo, bo w 1948 zawarto 319,200 ślubów.

Przed wojną ludność wiejska wskazywała większą ilość małżeństw, po wojnie, kiedy duża ilość młodzieży odpłynęła do miast, stosunek ten się odwrócił.

b) <u>Rozwody</u>.

Przed wojną rozwody w Polsce były bardzo rzadkie. Po wojnie rozwodów jest coraz więcej. W 1950 r. sądy udzieliły 11 tysięcy rozwodów, w 1963 r. 19,5 tysięcy. Na 11 ślubów przypada 1 rozwód. Częstość rozwodów w Polsce jest jeszcze 4-rokrotnie mniejsza niż w Stanach Zjednoczonych, 3-krotnie niż w Rumunii, 2-krotnie niż w ZSSR, Chechosłowacji, Jugosławii, Austrii, ale już dorównała Francji i prześcignęła W. Brytanię, Belgię, Holandię i Kanadę.

Mniej rozwodów mają województwa rolnicze. Przodują w rozwodach wielkie miasta: Warszawa 2,17 i Łódź 1,49 pro mille.

c) Urodzenia.

Do końca 19-tego stulecia liczba żywych urodzeń na tysiąc mieszkańców w Polsce była bardzo wysoka. W latach 1896 - 1900 wynosiła ona 43,5 pro mille. Od początku obecnego stulecia następuje spadek. W Polsce odrodzonej liczba urodzeń odzyskuje wysoki poziom i w latach 1922-25 przewyższa 35 pro mille.

W roku 1930 obniża się liczba urodzeń do 32,5 pro mille i spada do 24,6 w 1938 roku.

Po wojnie następuje bardzo wysoka rodność, która utrzymuje się aż do 1955 roku (31 pro mille w 1951, 29,1 w 1955 r.). Później następuje gwałtowny spadek urodzeń i w roku 1964 wynosi on 18,1 pro mille. Przyczyn tego zjawiska krajowa literatura demograficzna nie wyjaśnia.

W latach tych propagandy kontroli urodzeń nie było, a spędzenie płodu było bardzo utrudnione. W latach 1956-57 polityka populacyjna zmienia kierunek. Wzrostowi płac nie towarzyszy wzrost zasiłków rodzinnych. Zaczyna się mówić o potrzebie walki z przyrostami zatrudnienia w biurach i fabrykach. Uzyskanie pracy dla kobiet i młodzieży staje się coraz trudniejsze. Ułatwione są warunki przerywania ciąży, a sieć poradni "świadomego macierzyństwa" służy propagandzie ograniczenia rodzin. Skutki tej polityki widzimy w wymienionych już poprzednio cyfrach za rok 1970.

d) Zgony.

Od końca ubiegłego stulecia, umieralność w Europie, Ameryce Płn. i Australii obniża się z roku na rok i to dosyć pokaźnie. Przyczyniają się do tego zdobycze medycyny i higieny.

W latach 1870-80 na ziemiach polskich pod zaborem austriackim zaledwie połowa noworodków dożyła lat 15, a przeciętna trwania życia wynosiła 27,8 lat.

W latach niepodległości umieralność ogólna obniżyła się z 20,9 pro mille w 1921 roku do 13,9 w 1938 r.

Po drugiej wojnie światowej postęp trwa. W 1950 roku liczba zgonów wynosi 11,6 na tysiąc mieszkańców i spada do 7,6 w 1960 r., utrzymując się na tym poziomie przez szereg następnych lat.

Umieralność niemowląt spada z 111 na tysiąc żywych urodzeń w 1950 r. do 47 w 1964 roku. Jest to jednak wciąż bardzo wysoka cyfra w porównaniu ze Szwecją - 15,0, Holandią - 15,8, Finlandią 18,0, Anglią i Walią 20,9. Zato umieralność ogólna w PRL jest obok sowieckiej prawie najniższa w świecie. Na statystykę zgonów wpływa jednak młodość naszego społeczeństwa i stąd wniosek, że tak niska umieralność jaką ma obecnie Polska jest zjawiskiem przejściowym.

Na podstawie tablic wymieralności obliczono w Polsce w 1931 roku prawdopodobieństwo dożycia, czyli przeciętne trwanie życia dla noworodka wówczas urodzonego na 49,8 lat, w tym dla mężczyzn 48,2 lat, dla kobiet 51,4 lat. Tablica wymieralności za rok 1960/61, daje przeciętną 67,8 lat, w tym 64,8 dla mężczyzn i 70,5 dla kobiet. Jest to więc bardzo duży postęp.

A oto trochę danych odnośnie przyrostu naturalnego w większych miastach Polski:

	1959 r.	1970 r.	przybyło:
Warszawa	1,095,000	1,295,100	200,100
Łódź	698,000	754,000	56,000
Kraków	463,000	581,600	118,000
Wrocław	415,000	522,000	107,000
Poznań	395,000	465,400	70,400
Gdańsk	275,000	375,800	100,800
Szczecin	259,500	338,400	78,900
Katowice	211,100	298,200	87,100
Bydgoszcz	226,000	282,700	56,700
Lublin	173,300	244,300	71,000
Zabrze	184,000	200,000	16,000

	1974 r.	przybyło:
Warszawa	1,410,000	116,900
Łódź	787,000	33,000
Kraków	668,000	76,400
Wrocław	569,000	47,000
Poznań	506,000	40,000

archiwum harcerskie.pl

Jak widać z podanych cyfr ludność Warszawy w ciągu dziesięciu lat wzrosła o 200,100 osób.

Jakkolwiek co czwarty mieszkaniec Warszawy nie przekroczył w 1969 r. 14-tego roku życia, to jednak ludność Warszawy od lat wzrastała bardzo powoli. W roku 1955 na każdy tysiąc mieszkańców było około 24 urodzeń, obecnie jest ich tylko 9. W roku 1955 przyrost naturalny wynosił 12,5 osób na 1000 mieszkańców, w roku 1969 jedynie 0.6 osoby, a jak nam wiadomo z listu pasterskiego biskupów polskich z listopada 1963 r. Warszawa jest w tej chwili jednym z kilku miast w Polsce o ujemnym przyroście naturalnym. Nie znam oficjalnych cyfr na podstawie których biskupi polscy doszli do tego tragicznego stwierdzenia, ale wiadomym jest ,że w pierwszych sześciu miesiącach 1970 r., ludność Warszawy wzrosła o 4,100 osób, co gdyby się utrzymało dałoby w ciągu lat dziesięciu przyrost o 82 tysięcy osób, a więc dwa i pół razy mniejszy od przyrostu ostatnich dziesięciu lat.

Reasumując wszystkie dane zawarte w tym referacie dochodzimy do słusznego wniosku, że sprawa przyrostu naturalnego w Polsce w ciągu ostatniego pięciolecia wzbudzić musi w nas bardzo poważne zaniepokojenie. O ile warunki ekonomiczne kraju mają duży wpływ na ograniczenie wielkości rodzin, to jeszcze większą rolę odgrywa tu oficjalna propaganda nawoływująca do planowania wielkości rodzin, oraz szeroko i dobrze zorganizowana pomoc w przerywaniu ciąży.

Dlaczego tak się dzieje, można wyciągnąć dla siebie wnioski, jedno jest tylko zastanawiające, że kiedy w Polsce dąży się do zmniejszania ilości urodzeń, w tym samym czasie w Rosji Sowieckiej duże rodziny cieszą się specjalnymi względami państwa.

Daje to dużo do myślenia, a odpowiedź dlaczego tak się dzieje, pozostawiam czytelnikom.

L. Kliszewicz, hm.

archiwum harcerskie.pl

OBRZĘDOWOŚĆ

Harcerstwo na wszystkich szczeblach stosuje obrzędy oparte na symbolach. Od samego początku harcerka jest otoczona obrzędami - wstępowanie do drużyny, przyrzeczenie, zbiórki, obozy. Obrzędy są podstawą całej organizacji. Z tego względu ważnym jest zastanowić się nad kilkoma pytaniami:

Jaki cel mają obrzędy?
Jakie typy obrzędów powinno się stosować?
Jak często robić obrzędy?
Czy obrzędy są przestarzałe?

Powracamy do pierwszego pytania - jaki cel mają obrzędy?

Pozwolę sobie tutaj przytoczyć jeden obrzęd, który dobrze ilustruje odpowiedź na to pytanie.

Powiedziano nam,że mamy przejść daleką drogę pod kierunkiem jednej starszej harcerki. Szłyśmy całą drogę korytem górskiego strumyka. Droga nie była łatwa, w strumyku były kamienie, woda raz głębsza, raz płytsza - często musiałyśmy pomagać sobie. Nagle strumyk się skończył i zaczęłyśmy wspinać się na skałę. Tutaj spotkała nas zastępowa przy pięknym wodospadzie, tuż przy źródle. Zastępowa powiedziała nam kilka słów o roli źródła w pracy zastępowej. Na znak,że chcemy należeć do zastępu zastępowych pod godłem "źródło", musiałyśmy wypić tę wodę z rąk zastępowej.

Ten obrzęd był dla nas przeżyciem - wielka przygoda. Do końca nie wiedziałyśmy gdzie idziemy - element tajemniczości. Obrzęd również przekazał pewną myśl - tak jak źródło zasila swoją wodą rzeki, tak zastępowe, swoją pracą i wiedzą, powinny starać się zasilić nowym elementem szeregi harcerek. Zdobyłyśmy również godło zastępu - było to prawdziwa zdobycz i było nam dużo łatwiej przyjąć tę myśl utworzenia zastępu z godłem "źródło" w formie tego obrzędu, niż gdybyśmy uradziły

na radzie,że nasz zastęp zastępowych miał mieć godło" źródło." Związane byłyśmy wszystkie tym tajemniczym obrzędem. Tylko my zastępowe przeżyłyśmy razem tę przygodę.

Dlaczego pamiętam tak dobrze ten obrzęd z przed trzech lat? Dlatego,że zrobił na mnie wrażenie. Czy nasza dzisiejsza młodzież dalej potrzebuje takich tajemniczych przeżyć - czy może się obejść ogniskiem i gawędą - też pewna forma obrzędu?

Chciałabym tutaj jeszcze przytoczyć jeden obrzęd, który spełnia inną rolę.

Dzień na obozie był nieudany. Przed rozpoczęciem ogniska wysłałam wszystkie harcerki poza obóz, aby nazbierały gałązek na ognisko oraz napisały krótki dzienniczek wydarzeń tego dnia. Zbiórka miała być przy rzece na brzegu której leżała duża kartka z napisem " zostaw dzień dzisiejszy po tej stronie i szukaj harcerskiego ogniska po drugiej stronie rzeki." W ognisku każda spaliła kartkę i dołożyła swoją gałązkę. Na początku ognisko przygasło, ale wkrótce wybuchło płomieniem.

Ten obrzęd "przemówił" do harcerek stokroć razy lepiej niż dziesięcio minutowa pogadanka komendantki na temat nieodpowiedniego zachowania.

Typ obrzędów.

Wspomniałam już o dwu typach obrzędów. Obrzęd może być w formie gry lub biegu, trwać kilka minut lub pół godziny.

Do obrzędów zalicza się również formę rozpoczęcia lub zakończenia zbiórki, ogniska, podnoszenie flagi itp.
Czy dalej uważamy to za obrzędy? Czy młodzież traktuje je poważnie? Czy tylko obrzędy niezwykłe, lub takie, które są tylko raz stosowane wzruszają harcerki?
Jaki typ obrzędów najlepiej używać - czy w formie gry lub biegu , czy jako krótkie przeżycie?

Nasuwa się teraz pytanie - jak często stosować obrzędy?

Pewna forma rozpoczęcia zbiórki lub inne regularne obrzędy tracą swój prawdziwy charakter. Nikt już ich więcej nie uważa za obrzęd, mówi się, że to jest zwyczaj. Czy obrzęd jest zwyczajem? Czym się różni od zwyczaju?

archiwum harcerskie.pl

Czy każda zbiórka drużyny musi mieć obrzęd? Osobiście uważam,że nie jest to konieczne. Obrzędy powinno się stosować na specjalnych zbiórkach, raz na jakiś czas, tak aby nie straciły swojego uroku, nie spowszechniały. Obrzędy konieczne są na obozie, biwaku lub wycieczce.

Dochodzimy do ostatniego zagadnienia- czy obrzędy są przestarzałe?

A teraz mała dygresja. Czy obrzęd spełni swoje zadanie zależy to od tego jaki jest i jak jest przeprowadzony. Dzisiejsza młodzież jest bardzo krytyczna - obrzęd musi być dobrze przemyślany i przygotowany jeśli ma wywrzeć wrażenie. Wierzę że każdy dobrze obmyślany i przeprowadzony obrzęd osiągnie swój cel.

Wiek też gra rolę. Jest dużo łatwiej wywrzeć wrażenie na zuchach i młodszych harcerkach,niż na starszych harcerkach. Często starsze harcerki uważają,że obrzęd nie powinien ich zbyt łatwo wzruszać.

Teraz wracam do ostatniego pytania - czy obrzędy są przestarzałe?

Uważam osobiście, że dzisiejszą młodzież można zainteresować obrzędem pod warunkiem,że jest na wysokim poziomie. Przekonałam się o tym niejednokrotnie na ostatnim swoim obozie.
Po grze nocnej, która polegała na przedarciu się harcerek przez straże nieprzyjacielskie pilnujące dostępu do grobu polskiego Nieznanego Żołnierza, zrobiłam nad tym grobem apel poległych. Pośrodku był grób, przykryty flagą polską, u stóp stał sztandar, u wezgłowia płonęło ognisko, po bokach stały harcerki z zapalonymi świeczkami. Harcerki wyeliminowane w grze jako zabite symbolizowały Polaków poległych w Powstaniu Warszawskim i innych walkach, a reszta przedstawiała Polaków, którzy dalej walczą o wolność Polski. Po zakończeniu obrzędu powiedziałam harcerkom, aby wróciły do obozu na kakao. Bez rozkazu harcerki ustawiły się w szereg, z zapalonymi świeczkami, ze sztandarem na czele i przemaszerowały w absolutnej ciszy do obozu (około 1/2 mili). Każda uważała na swoją świeczkę , aby nie zgasła. Nie miałyśmy najmniejszej trudności w utrzymaniu ciszy nocnej. Nawet komenda, która znała cały przebieg gry nocnej była głęboko wzruszona tym obrzędem. Wiem,że wspomnienie tej nocnej gry długo zostanie w mej pamięci.

Uważam,że obrzędy są ogromnie potrzebne w naszej pracy harcerskiej, odróżniając nas od innych organizacji. Czy właśnie te obrzędy przyciągają młodzież do naszych szeregów?

Joanna Zakrzewska phm.

DLACZEGO "SZUKAMY POLONIKOW" W RAMACH HARCERSTWA

Placówka Kulturalno-Oświatowa SPK - Kiermasz Książki Polskiej w Szwajcarii, z okazji swego 25-lecia , ogłosił ciekawy dla młodzieży emigracyjnej konkurs " Szukamy Polonników" przy współudziale Harcerstwa, ustanawiając ze swego funduszu nagrody.

Konkurs ogłoszony w czerwcu 1974 r. miał być zakończony 31 grudnia 1974 r., przedłużony później do 31 marca 1975 r. Opublikowany w czasopismach harcerskich i emigracyjnej prasie polskiej, oraz parokrotnie w "Na Tropie", przypominamy Nr.6, 9, 10-11 /74 i 2/75, przyniósł w rezultacie znikomą ilość, bo 25 prac, w której najsłabiej wypadło **Harcerstwo**.

" ... po prostu zdziwienie! Tyle się czyta o harcerstwie o rozmaitych imprezach! Napewno wiele się robi co kosztuje masę trudu, ale tu wkrada się pewna przykra myśl - jak dalece jest ta młodzież p o l s k a ? ..." - pisze inicjator konkursu.

Niewątpliwie każda jednostka jest zajęta realizowaniem własnego programu, ale ta inicjatywa była dla nas bardzo dobrym uzupełnieniem i pomocą w przekazywaniu wiedzy o Polsce. Jest to okazja do uświadamiania, ile Polska jako naród bardzo młody w stosunku do innych narodów europejskich wniosła, zaczynając od Pawła Włodkowica, do kultury ogólnoświatowej.
Młodzież ta będzie lepiej rozumiała swą poza Krajem Służbę Polsce, o co tak często zapytuje.

Trudno to młodzieży robić samej, nieświadomej tego tematu. Przekazanie wiedzy o Polsce należy raczej do grona instruktorskiego.

Gdyby chociaż na każdy hufiec, a nie drużynę czy patrol wędrowniczy, jeden "polonik" został opisany, zapoznając z jego znaczeniem i historią, byłaby to najlepsza lekcja praktyczna, przez którą Polska, tej garstce młodzieży stałaby się bliższa.

Czy nie należałoby tej inicjatywy dalej kontynuować w naszych programach pracy. Była już i tak przez Harcerstwo podejmowana. Znajdujemy jej ślady w "Zniczu" i w "Węzełku", a napewno i w innych wydawnictwach harcerskich.

Wzbogacajmy ją nowymi tropami, dla nas grona instruktorskiego, może nawet jeszcze bardziej ciekawymi i drogimi.

Wł. Spławska , hm.

Ś. + P.

Franciszek S I U D U T

Podharcmistrz
Kawaler Orderu Virtuti Militari, inżynier, Kapitan W.P. i działacz polonijny, b. Szczepowy Harcerzy w Vancouver, odszedł na Wieczną Wartę w dniu 22 marca 1975 r. w Vancouver, Kanada.

Ś. † P

Kazimierz Vincenz

INŻYNIER DYPLOMOWANY

syn umiłowanej Huculszczyzny, pisarz-publicysta, z miłości do książki polskiej twórca „Kiermaszu Książki Polskiej SPK", dzieła, któremu oddał swoje serce i trud ostatnich 25 lat, zasłużony członek i przyjaciel Instytutu Józefa Piłsudskiego, prezes SPK na Szwajcarię, odszedł od nas na zawsze 28 maja 1975.

Ś. + P.

Stefan W O J T E C K I

Harcmistrz
odszedł na Wieczną Wartę 1 czerwca 1975 r., urodzony 31 lipca 1904 r. w Czempiniu poznańskim. Do harcerstwa wstąpił 12 października 1915 r. do 1 Drużyny im.Stefana Batorego w Czempiniu. Przyrzeczenie harcerskie złożył 25.12.1935 r. po czym pełnił kolejno funkcje zastępowego, przybocznego, drużynowego i hufcowego hufca Czempiń do 1937 r. Brał udział w II wojnie światowej, a po jej zakończeniu zorganizował i prowadził chorągiew "Warta" w Niemczech. Po przeniesieniu się do Stanów Zjednoczonych był długoletnim hufcowym hufca harcerzy w Chicago.

archiwum harcerskie.pl

HARCMISTRZYNI

I R E N A B O G D A N O W I C Z
(3.8.1930 - 11.8.1965)

10 lat upłynęło od nagłego odejścia z naszych szeregów wybitnej instruktorki i wychowawczyni hm.Ireny Bogdanowicz. Odeszła na Wieczną Wartę 11-go sierpnia 1965 r., nagle i w połowie obozu, którego była komendantką w Stella Plage. Krótkie, ale bardzo pracowite życie bez reszty oddała pracy instruktorskiej. Pełniła funkcje drużynowej, hufcowej, Komendantki Chorągwi. Była członkinią G.K.Harcerek oraz komendantką wypraw na międzynarodowe zloty skautek.

Dodatkowo ilustrowała pisma i książki harcerskie.

Matka trzech synów i córeczki była wzorem instruktorskiej odpowiedzialności, ofiarności i wierności służbie idei.

Jako hołd Jej pamięci zamieszczamy dziś wspomnienie dwu uczestniczek wypraw, które odbyły się pod Jej komendą.

Druhna Irka z synkiem Przemkiem

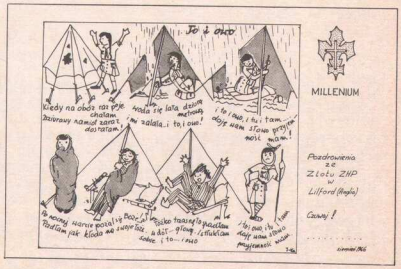

Kartka ze zlotu "Millenium" ilustrowana przez dhnę Irkę.

MIĘDZYNARODOWY ZLOT w BARN HALL koło BEACONSFIELD Sierpień 1952

Barn Hall 1952
Harcerka w pierwszym mundurze, pokaz "Złota Kula",

Trudno jest pisać o czymś co działo się 23 lata temu. Trudno, a jednak trzeba, bo jeżeli było coś dobrego, coś udanego, coś co może być przykładem dla nas dziś, to warto wciąż wspominać i szukać wzorów do postępowania. A opócz tego warto wspominać Irkę Bogdanowiczową i jej rolę w reprezentacji Polski na międzynarodowych zlotach.

Zlot w Beaconsfield był pierwszym zlotem, na którym Polska była reprezentowana przez harcerki z emigracji i utorował drogę przyszłym zlotom.

O ile się nie mylę,był to jeden z niewielu, a może jedyny zlot, na który polska reprezentacja pojechała po poprzednim obozie przygotowawczym. Na tym obozie poznałyśmy i zaprzyjaźniłyśmy się, a byłyśmy z całej W. Brytanii. Nauczyłyśmy się razem śpiewać, tańczyć, a co najważniejsze poznałyśmy to, że jesteśmy"ambasadorkami" Wolnej Polski.

Te dwa tygodnie spędzone na South Park Farm były wspaniałym obozem, na którym wszystko było na poziomie. Każda z nas wiedziała, że budując urządzenia namiotowe robi to nie tylko po to żeby wygodnie spędzić obóz, żeby zdobyć punkty dla zastępu, ale także i po to aby mieć gotowe urządzenia na zlot. (Nasze urządzenia z obozu zabrałyśmy na zlot.) Wiedziałyśmy, że nasz styl obozownictwa jest inny niż Angielek, wiedziałyśmy, że nasze stojaki i urządzenia namiotowe będą oglądane przez tłumy gości zwiedzających obozy. Każdy więc stojak, każdy "mebel" był robiony z pieczołowitą starannością. Nie było w nim patyków nierównej grubości,

archiwum harcerskie.pl

nie było krzywych cięć, wszystkie sznurki w wiązaniach były równiutkie i jednakowo związane. A nasze przygotowania do tańców !! Miałyśmy pokazać wiązankę tańców śląskich. Oczywiście nikt z nas strojów śląskich nie miał, a nie były to czasy zespołów tańców ludowych więc nie było skąd pożyczyć. Jaka była na to rada? Trzeba było stroje zrobić. Ktoś nam przed obozem uszył długie, czarne spódnice, a my na obozie naklejałyśmy na cienkie materiały wycięte z innego kwiaty i frendzle i tym sposobem "wyszywałyśmy" fartuchy, chusty, szale i robiłyśmy wieńce na głowy. Jako całość wypadło to chyba nieźle, bo nawet lokalna gazeta angielska chwaliła te nasze, jak określili, "Utility" stroje ludowe.

Poza ścisłym przygotowaniem do zlotu miałyśmy wiele wspaniałych gier i przeżyć harcerskich, z których pozostała mi specjalnie w pamięci gra-bieg- pielgrzymka do Częstochowy. Były to gry obmyślane i opracowane tak jak to tylko Irka potrafiła. Ciekawie harcersko a nawet artystycznie.

A potem sam zlot. Byłyśmy rozczarowane tym, że nie mogłyśmy mieć polskiej flagi tylko polski proporzec nad flagą międzynarodową. Sposób w jaki Irka sprawę tę nam przedstawiła spowodował, że przestało nas to boleć i wiedziałyśmy, że ze względów politycznych tak musiało być.

Bardzo nas dziwił zwyczaj angielski, że przyjeżdża się do stojącego obozu. Wszystko było gotowe. Namioty stały, kuchnie wybudowane, łazienki, doły na śmiecie, wszystko zrobione przez wojsko. Gdzie trud i zadowolenie z dobrze wykonanej pracy. Cieszyłyśmy się, że urządziłyśmy nasze namioty po swojemu i że mogły wyglądać prawdziwie po polsku.

Tydzień przeleciał szybko, a wspomnień zostało wiele. Najważniejsze momenty zlotu to odwiedziny Lady Baden-Powell i oczekiwanie na jej przelot helikopterem nad obozami, ognisko dla gości-skautek, na którym było nas 9000. Z tego to ogniska przywiozłyśmy piosenkę dziś przez wiele drużyn śpiewaną "Lula-la-lula". Pokaz o historii żeńskiego skautingu "Złota Kula", w którym skautki ubrane w pierwszy mundur ich kraju przerzucały sobie złotą kulę, czyli ideę skautingu, kolejno w miarę rozwoju organizacji.

Myślę, że nasza obecność na zlocie była rzeczą pozytywną, że potrafiłyśmy nie splamić białej chusty, którą otrzymałyśmy na obozie przygotowawczym obiecując zachować ją czystą przez pamiętanie o tym, że jesteśmy Polkami i reprezentujemy Wolną Polskę.

Małgorzata Zajączkowska (Giertych).

archiwum harcerskie.pl

OBÓZ MIĘDZYNARODOWY 1957

Windsor Great Park

1957.

Do wyjazdu na międzynarodowy obóz w Windsor Park, z okazji stulecia urodzin Baden Powell'a, przygotowywałyśmy się wiele miesięcy naprzód. Miała nas jechać spora grupka - 34 - i to nie tylko z Anglii ale też i z Niemiec i Francji. I razem miałyśmy reprezentować Polskę, wolną Polskę, bo oczywiście z za żelaznej kurtyny nikt na Jamboree pojechać nie mógł.

Komendantką polskiej grupy była druhna Irka Bogdanowicz - tak przez nas wszystkich kochana i szanowana - i to ona właśnie przygotowywała nas do tego wyjazdu. Ponieważ byłyśmy rozproszone, nie tylko we Francji i Niemczech ale i w samej Anglii, to nie było mowy o wspólnych spotkaniach. Nie mogłyśmy razem omówić swojej postawy, sprawdzić umundurowania, nauczyć się pokazowych tańców, czy piosenek. Nie znaczyło to jednak, że przygotowania nasze zostały kompletnie zaniedbane. Wręcz przeciwnie. Druhna Irka bombardowała nas komunikatami, w których były nie tylko instrukcje co do tego jak powinnyśmy wyglądać i zachowywać się na obozie, ale też i ogólne informacje na temat polskiej historii, historii skautingu, piosenek ludowych i harcerskich, pierw-

szej pomocy itd. Druhna Irka zadbała o to abyśmy miały te pewne minimum wiedzy, potrzebne każdej inteligentnej harcerce.

My, harcerki z Londynu, spotkałyśmy się parę razy przed wyjazdem. Ćwiczyłyśmy krakowiaka i ciągankę tańców śląskich. Uzupełniałyśmy stroje ludowe. Miałyśmy nawet jeden cały week-end przygotowawczy na Rutland Gate. Harcerki z poza Anglii miały przyjechać bezpośrednio do Windsor Park. Dopiero tam miałyśmy się poznać, a przecież razem miałyśmy tworzyć pewną całość i reprezentować jedno państwo. Inne narodowości nie miały takich problemów!

Na obozie było ponad 4,000 skautek: 2,000 z najrozmaitszych zakątków świata i 2,000 Angielek , gospodyń. Cały 4.000 obóz był podzielony na 80 podobozów, po 50 harcerek w każdym. Wszystkie narodowości były tak wymieszane, że w każdym podobozie znajdowała się cała gama kolorów skóry i różnic językowych. Nie przeszkadzało to zupełnie w tworzeniu przyjaźni, które kontynuowałyśmy przez wiele lat później, nawet tam gdzie nie było zupełnie wspólnego języka. Nie wszystkie bowiem skautki mówiły po angielsku.

Ponieważ było nas Polek na obozie 32, to należałyśmy do 10 podobozów, w jednej cytrynowej sekcji, tworząc zastępy po 4 albo 5 harcerek. Namioty miałyśmy oddzielne dla swojej grupki, choć każda z nas należała do innego zastępu, mogłyśmy je więc urządzić po polsku - ze stojakami na plecaki i buty, z ołtarzykiem, z motywami ludowymi. Zależało nam bardzo na tym, aby odzwierciadlały one, choć w drobnej części, polską kulturę, z której byłyśmy przecież bardzo dumne.

Choć byłyśmy rozrzucone po tych dziesięciu, często odległych od siebie, podobozach, to jednak druhna Irka wymagała od nas abyśmy się wszystkie spotykały razem dwa razy dziennie- rano na wspólną modlitwę i omówienie programu dnia, oraz wieczorem na ustalenie punktacji, wyznaczenie sztandarowej i na zastanowienie się nad przebiegiem minionego dnia: czy spędziłyśmy go prawdziwie po harcersku ? Spotkania te nie zawsze wychodziły, bo praca w podobozach często przedłużała się i nie sposób było wyrwać się na umówioną godzinę. A godziny te leciały bardzo szybko. Poznawałyśmy się nawzajem; uczyłyśmy się piosenek, wypróbowywałyśmy przepisy, wymieniałyśmy oznaki, przygotowywałyśmy pokazy. Obóz trwał tydzień, ale wydawał się dużo

krótszy.

Cała organizacja obozu była doskonała. Na terenie parku była poczta, szpital, targ ze straganami gdzie można było kupić wszystkie niezbędne do obozowania przedmioty, całe wojsko gońców (angielskich wędrowniczek, które zasadniczo nie brały w obozie udziału, ale pomagały jak mogły), cała sieć mikrofonów i głośników.

Polki zdobyły sobie dobrą opinię u innych obozowniczek nie tylko dzięki zdolnościom kulinarnym ! ale też i żywiołowym krakowiakiem, który nie tylko trafił do angielskiej telewizji, ale był powtarzany na końcowym ognisku, do którego dopuszczono zaledwie osiem narodowości (a było ich ponad 80), a więc zaszczyt nie lada!

Na zakończenie obozu była wspaniała uroczystość. Ponad 12,000 skautek i gości zasiadło wokół sceny, na której miały odbyć się występy oraz wokół ogromnego ogniska. Przemawiała Lady Baden Powell, żegnano wszystkich obecnych, dziękowano za wzięcie udziału w obozie. Cieszono się i śpiewano długo w noc. Jakoś nikt nie miał ochoty na odpoczynek. Bo i pewno. Rano trzeba było wracać znowu do Londynu. To ostatnia nasza wspólna noc - a wyspać się można w domu.

Wiele lat już minęło od tamtego Jamboree - a jednak wspomnienia stają mi przed oczyma jak żywe. Do mile spędzonych chwil człowiek, nawet po wielu latach, chętnie wraca myślami!

Ola Podhorodecka (Giertych)

* NOWE WYDAWNICTWO *

Staraniem i nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego VERITAS ukazało się nowe wydanie Mieczysława Kreutza ROZWÓJ PSYCHICZNY MŁODZIEŻY. Brak tego podstawowego podręcznika psychologii był bardzo odczuwany przez prowadzących kształcenie starszyzny. Wydawnictwo to witamy z prawdziwą radością. Cena 75 p.

archiwum harcerskie.pl

W dn.26.4.75. w Londynie,przedstawiciele Z.H.P. na obczyźnie, N-k Harcerzy Hm.J.Bernasiński i Przewodniczący Koła Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945, Pułk.J.Rowiński, w otoczeniu harcerek i harcerzy, złożyli w darze dla Muzeum im.gen.W.Sikorskiego na ręce kustosza R.Dembińskiego - portret Hm.Pułk.Stanisława Sieleckiego + 1952,b.Przewodniczącego ZHP.poza granicami Kraju. O służbie harcerskiej druha S.Sieleckiego pisaliśmy w zeszytach historycznych nr.3 i nr.4. Do wojskowej służby dodajemy,że był szefem Oddziału Operacyjnego w Sztabie II Korpusu w czasie jego bitwy o Monte Cassino. Do Muzeum złożono również liczne ordery i dyplomy bohaterskiego harcerza. Portret pędzla Zofii Wysockiej.Fotografował J.L. Englert.

●●●